

Biznes w eurokołchozie cz. V

Dzisiaj dalszy ciąg patologii, albo raczej paranoi urzędniczych.

O tym jak funkcjonują polskie urzędy wiemy wszyscy. O tym, że poszczególne instytucje państwowe i rządowe nie komunikują się między sobą wiedzą nieliczni. Gdyby urzędy i instytucje wymieniały się informacjami, czyli współpracowały państwo funkcjonowałoby zdecydowanie skuteczniej i wydajniej. Oczywiście nie oznacza to, że byłoby to z korzyścią dla nas, czyli podatników, ale na pewno niejednokrotnie pozwoliłoby zaoszczędzić zarówno czas jak i pieniądze (podatników i urzędników).

Przykładem na potwierdzenie powyższej tezy jest oczywiście nasza firma X z Łodzi. Działalność jej można w skrócie opisać jako handel międzynarodowy różnymi produktami. Między innymi firma ta sprzedaje za granicę państwa substancje chemiczne oraz wyroby biopochodne. O tym, że firma działa zgodnie z prawem nie muszę chyba dodawać. Dzięki zaangażowaniu, wiedzy oraz umiejętnościom organizacyjnym zarządu (gdyż jest to spółka) firma corocznie zasilą budżet (cacy) podatkami w kwotach sześciocyfrowych. I niby wszyscy powinni być zadowoleni. Niby, bo przecież w jednym z artykułów napisałem, że nic tak nas nie cieszy tak jak cudza krzywda. I zgodnie z tym stwierdzeniem, prawdopodobnie znalazł się taki, co go w oczy kłuło, że firma X się ma dobrze, a nawet się rozwija. Więc trzeba jej nabruździć. Niewielki donosik do prokuraturki i zamieszanie gotowe. Prokuratura zgodnie z jej celem istnienia zabiera się do sprawy z werwą młodego nosorożca widzącego ponętą samicę. Działa szybko i wnikliwie. Zleca również czynności policji, ale nie żeby zwykłej jednostce jak powiatówka lub komisariat. Samo Centralne Biuro Śledcze ma realizować czynności w sprawie. Żeby przypadkiem chwałba (jeżeli sprawa wypali) nie przypadła jakiemuś Kowalskiemu z komisariatu w pipidówce. No i ruszyło. Szefowie firmy nieco

się zdziwili widząc smutnych panów z postanowieniami przeszukania, ale bez protestów wydali dokumentację, której żądała prokuratura. Wszystkie dokumenty (a było tego kilkadziesiąt segregatorów) zostały skrupulatnie spisane i zabrane (czort wie gdzie). No i znów wszystko byłoby cacy (prawie) gdyby nie jeden drobny szczegół. W postanowieniach przeszukania oraz pozostałych dokumentach prokuratury i policji znajdowały się stwierdzenia jakoby firma X dopuściła się (przepraszam, śledztwo jest prowadzone w sprawie a nie przeciwko, więc na takie dictum trochę za wcześnie) – mogła się dopuścić uszczuplenia skarbu państwa o kwotę prawie dwóch milionów złotych z tytułu podatku akcyzowego.

Jak prezesi firmy to przeczytali to prawie z krzesel pospadali (ze śmiechu). Przecież wszystkie transakcje, których dotyczyły zabrane przez policję dokumenty realizowane były w formie eksportu, a właściwie w ramach wewnątrzspółnotowego obrotu. Każdy student ekonomii wie, że zgodnie z ustawą z dnia 23 stycznia 2004 r. o podatku akcyzowym, opodatkowaniu podlegają min. dobra importowane, a nie wywożone za granicę. Wobec czego cała sprawa wydaje się absurdalna. Podobnie jak absurdalna jest kwota wpisana w kwity prokuratorskie. Aby wiedzieć jaki powinien być wymiar podatku akcyzowego trzeba znać podstawę opodatkowania oraz stawkę. Gdyby nasze dzielne anioły sprawiedliwości odpowiednio dogłębnie przeczytali cytowaną powyżej ustawę, wiedzieliby, że wyroby eksportowane nie podlegają opodatkowaniu akcyzą a kwota wpisana w dokumenty jest wyssana z palca. Niestety nie doczytali.

Arcyciekawe w tej sytuacji jest to, że zarówno produkcja jak i wywóz substancji, którą handluje firma X znajdują się pod ścisłym nadzorem urzędu celnego. Wiemy również, że podatkiem akcyzowym również zajmuje się właśnie urząd celny. Gdyby hipotetycznie zaistniały jakiegokolwiek podejrzenia co do konieczności opodatkowania podatkiem akcyzowym wyrobów firmy X jestem absolutnie pewny, że celnicy sumiennie naliczyli by akcyzę zgodnie z przepisami prawa. Również interesujący jest

fakt, że firma X posiada dokumenty z właściwego urzędu celnego potwierdzające prawidłowe i zgodne z obowiązującym prawem działania firmy przy produkcji jak i wywozie substancji poza granice Najjaśniejszej RP. I tu wracamy do stwierdzenia z początku artykułu dotyczącego współpracy różnych instytucji i organów państwowych. Gdyby orły sprawiedliwości zanim zaczęły bawić się w Miami Vice (informacja dla młodszego pokolenia – serial sensacyjny z lat 80 XX wieku) kopsnęły się do kolegów z celnego, zaoszczędzili by sobie sporo czasu, pracy jak i pieniążków podatników. No ale może właśnie o to chodzi, żeby udowodnić (sobie i innym) że jest się niezbędnym, lecz niekoniecznie skutecznym....

Autor: Jacek Owczarek

Publikacja: Prawo na Lewo z dnia 5.05.2014